

prosto na koszary i rzucił bomby! W samą wieżę! Tam były niemieckie cekaemy! Były, bo teraz sterczało tam jakieś pogięte żelastwo! Żałośnie wyglądała flaga wojenna Niemiec, którą powiewano teraz z tej szczeliny. Samolotu już nie było. To był oczywiście niemiecki samolot, tylko pilot coś pokręcił. Niemieckie dowództwo nie miało jeszcze dokładnego rozeznania, gdzie są oddziały własne a gdzie powstańcze? Wciąż prowadziłem obserwację. Zauważyłem, że za rogiem Grójeckiej schowały się niemieckie karetki pogotowia (miały wyraźne znaki czerwonego krzyża). Wyładowywali skrzynie z amunicją, zabierali rannych, których przynoszono z okolicy Placu Starynkiewicza, gdzie wciąż były jakieś walki. Ulicą Nowogrodzką holowano czołg, który płonął! Przestałem liczyć, że ktoś wreszcie zaatakuje tych z Tarczyńskiej. Całą uwagę skoncentrowałem na rejonie ulicy Żelaznej i Placu Starynkiewicza. Tam wciąż były walki, lecz sytuacja była niewyraźna. Kto zwycięży?

Na trzeci czy też czwarty dzień myśleliśmy, że to już koniec Powstania. Z okropnym chrzęstem gąsienic, wyjąc silnikami, waliła w Aleje Jerozolimskie nawała czołgów! Nie zwalniali na zakrętach! Aż się ziemia trzęsła, cały dom dygotał w posadach. Było ich bardzo dużo! O wiele za dużo, jak na nasze skromne możliwości! Pędzili przed siebie. Czekaliśmy co teraz będzie? Co zrobią nasi? Wszystko ucichło. Nic się nie działo. A na drugi dzień wracali tą samą drogą! Też bardzo się śpieszyli. Nie zwracali na nic uwagi, zignorowali zupełnie Powstanie! Odetchnęliśmy z ulgą. Mieli widocznie ważniejsze zadanie przed sobą. Ja miałem już gotowy plan wyrwania się z tej pułapki. Odnalazłem kilof. Czekałem na odpowiedni moment, aby wykuć dziurę w murze oddzielającym nasze podwórko od sąsiedniej posesji (obecnie jest tam „Expres Wieczorny”) gdzie były garaże. Chodzili tam wprowadzić Niemcy, ale tylko czasami. Wybiję dziurę i pójdę wzdłuż Alej do Żelaznej. Na razie musiałem poczekać, bo było za cicho. Usłyszano by kucie i zarówno Niemcy, jak i nasi lokatorzy domu, z których większość niestety była nastawiona ugodowo, mogliby przeszkodzić w zamiarze opuszczenia tego domu. Musiałem zaczekać, aż całkowicie wyjaśni się sytuacja na Żelaznej. Musiałem również pamiętać o wyborowych strzelcach, którzy byli ukryci na drzewach wzdłuż Nowogrodzkiej i strzelali do wszystkiego, co tylko się poruszało! I stało się! Nagle rozpętało się piekło! Wszystkie lufy pistoletów maszynowych i karabinów skierowano w nasz dom! Rozległ się tupot licznych butów na chodniku. Wrzaski tuż przed domem. Zrozumiałem, że nadeszła odpowiednia chwila. Chwyciłem za kilof. Mur był na szczęście cienki. Gdy wpadali do naszej bramy, ja dałem nurka w wybity otwór i nie oglądając się już za siebie, poszedłem w nieznane. Bez przeszkód przedostałem się do bramy oddzielającej posesję mieszczącą się na wprost Poczty Dworcowej od Alej Jerozolimskich. Musiałem jednak wycofać się do tyłu i czekać do rana.



Barykada zamykająca wylot ul. Boduena na Szpitalną. W głębi barykada na ul. Szpitalnej i gmach Poczty Głównej. 8 sierpnia 1944 r. Poniżej: Barykada na rogu ul. Szpitalnej i Boduena wzmocniona zdobycznym działem samobieżnym typu Hetzer – widok w kierunku pl. Napoleona. 6 sierpnia 1944 r. Źródło: MPW

